

Czy Polska może być krajem normalnym?

Autor tekstu: **Caden O. Reless**

Wdarzenia ostatnich dni po raz kolejny przekonują mnie, że nic się tak w Polsce nie dłuży jak agonia fantazmatu; tego fantazmatu, który najpierw chciał, by Polska postrzegana była jako „regionalne mocarstwo” czy też „duży średni europejski kraj”, który „mógłby się rozwijać szybciej” (gdyby nie rozwijał się w dzisiejszym tempie), potem — rozdęty do rozmiarów absurdu, przekuty w propagandowy slogan: „polskiego państwa nie ma”, zaprzeczał istnieniu państwa polskiego w ogóle, a który w końcu — jak słyszymy ostatnio — znowu wieszczy, że Polska ma potencjał na stanie się znaczącym graczem na arenie międzynarodowej w wymiarze globalnym i równym partnerem największych potęg.

Zgodnie z duchem owego fantazmatu ta Polska, która nas otacza, która stanowi naturalny kontekst codziennego życia i praktycznej działalności milionów Polaków, ta Polska zwyczajna, naoczna i namacalna, jest zaledwie nędzną podróbką, sobowtórem, fałszywą i podmienioną wersją Polski innej, tej prawdziwie autentycznej, to znaczy takiej, której nikt wprawdzie jeszcze na oczy nie widział (choć przed paroma laty mieliśmy już okazję zasmakować namiastki jej dobrodziejstw), ale która jest z pewnością pod każdym względem lepsza i wspanialsza.

Ta inna, z założenia lepsza Polska, błyszcząca na firmamencie współczesności niczym gwiazda zaranna, kraj nieugiętych pogromców Teutonów i Moskali, kraj wizjonerów, proroków, a nawet - zbawicieli świata, to wizja — jak się okazuje — ciągle dla wielu Polaków pociągająca, mimo że w dziedzinie działań praktycznych (poza zastosowaniem, które znajduje w socjotechnice ukierunkowanej na urabianie wiernego elektoratu) zupełnie fałszywa, bo bezużyteczna i anachroniczna.

Nikomu bowiem (poza niektórymi politykami, którzy na niej żerują), nawet samym Polakom, nie jest to wizja do niczego potrzebna. Dzisiejsi Polacy nie potrzebują odrealnionych wizji Polski mocarstwowej i przywódczej, ale przede wszystkim znajomości swojego rzeczywistego potencjału i swojego rzeczywistego miejsca na mapie świata; nie potrzebują też nowych snów o potędze, ale rozsądnego planu działania i możliwej do zrealizowania strategii rozwoju; nie potrzebują sztywnej wierności niegdyś szczytnym, a przebrzmiałym dziś ideałom, ale elastyczności w radzeniu sobie z wyzwaniem, jakie niesie teraźniejszość i przewidywalna przyszłość. Nie potrzebują pławienia się w abstrakcyjnej narodowej chwale, ale konkretnych rozwiązań, służących rozwojowi społecznemu i poprawie dobrobytu. Nie potrzebują w końcu, by każde niepowodzenie traktować w kategoriach hańby czy zdrady, ale tego, by umieć z błędów i porażek wyciągać odpowiednie wnioski.

Co więcej, właśnie takiej Polski potrzebują najbardziej nie tylko sami Polacy, ale — co stanowi kolejne zaprzeczenie istotnej treści wspomnianego na początku fantazmatu — również najbliżsi partnerzy i sojusznicy Polski na arenie międzynarodowej. Nie jest bowiem prawdą, że zagraniczni partnerzy Polski nie potrzebują Polski silnej. Jest to jednak potęga, która nie jest oparta na mocarstwowym urojeniu, ale na pragmatycznej filozofii normalności, upatrującej w wystarczająco silnym państwie przede wszystkim gwaranta stabilności i bezpieczeństwa. Aby Polska była liczącym się partnerem dla innych krajów i organizacji międzynarodowych, wystarczy jeżeli będzie krajem po prostu w miarę normalnym. Jakie są wyznaczniki tej normalności?

Po pierwsze, Polska musi zachować zdolność do współpracy z innymi krajami na arenie międzynarodowej. Nie jest prawdą, że Polska może sobie pozwolić na samodzielne dyktowanie warunków komukolwiek, a tym bardziej nie jest prawdą, że jest w stanie samodzielnie podejmować skuteczne rozwiązania wielu współczesnych problemów, które mają zasięg globalny. W pojedynkę nie są w stanie sprostać współczesnym wyzwaniom nawet największe mocarstwa. Zachowanie zdolności do współpracy zależeć będzie głównie od tego, na ile Polska będzie odbierana jako kraj, który podziela wartości wyznawane przez jej najważniejszych euroatlantyckich partnerów, takie jak przywiązanie do demokracji, rządów prawa, wolnego rynku i praw człowieka. Izolacjonizm i ekstremizm, nawet podejmowane w imię tak szczytnych ideałów, jak moralna odnowa narodu, jest niebezpieczną utopią, która (jak pokazuje świeży przykład Węgier) wcale nie sprzyja rozwojowi potęgi kraju, a może w stosunkowo krótkim czasie doprowadzić nawet do upadku jego prestiżu.

Potęga Polski zależy również od tego, na ile zachowa ona zdolność do promowania demokracji w skali regionu, kontynentu czy nawet świata, a to z kolei zależy głównie od tego, na ile sama Polska będzie dla innych krajów przykładem odpowiedzialności, stabilności i bezpieczeństwa. Dziś są

to kwestie, które wydają się oczywiste, jakby nie na miarę coraz większych ambicji, wyrażanych przez niektórych polskich polityków. Świadczy to przede wszystkim o tym, jak wielki postęp dokonał się w tych dziedzinach w ciągu zaledwie dwudziestu lat. Dlatego nie wolno zapomnieć, że Polska zawdzięcza ów rozwój w dużej mierze bliskiej współpracy z międzynarodowymi partnerami — państwami i organizacjami, i coraz ściślejszej integracji w ramach struktur europejskich i euroatlantyckich. Dotyczy to również rozwoju gospodarczego Polski na przestrzeni dwóch ostatnich dekad i bezprecedensowego wzrostu dobrobytu. Tego dorobku, owoców pracy całego pokolenia, nie można roztrwonić w nieodpowiedzialnej pogoni za jakimś ideo-politycznym urojeniem.

Po drugie, potęga normalnego państwa polega na tym, że jest ono zdolne do zaspokajania podstawowych potrzeb obywateli w dziedzinie bezpieczeństwa, edukacji, osłon socjalnych czy ochrony zdrowia, a także na tym, że normalne państwo sprzyja realizacji takich wartości, jak szacunek dla pluralizmu politycznego i światopoglądowego, rządy prawa, prawa człowieka, wolność słowa czy społeczeństwo obywatelskie. Istnieją wprawdzie na świecie państwa, które wybrały ścieżkę rozwoju własnej mocarstwowości kosztem rozwoju gospodarczego i społecznego, a więc kosztem jakości życia własnych obywateli, ale kto nazwie je państwami normalnymi? Na przykładzie tych państw jasno widać, że nadmierny polityczny partykularyzm i izolacjonizm, będący bezpośrednim skutkiem opętania fantazmatem mocarstwowości, jest w dzisiejszym świecie raczej patologią niż normą. Tym bardziej byłoby to patologią w przypadku Polski, która tak wiele skorzystała w ostatnim okresie na rozwijaniu i zacieśnianiu partnerskich stosunków europejskich i euroatlantyckich.

Po trzecie, potęga normalnego kraju polega na tym, że podejmuje on wyzwania, które leżą w zasięgu jego rzeczywistych możliwości. Status „regionalnego mocarstwa” może wydawać się atrakcyjny (głównie retorycznie, jeśli nie wręcz propagandowo), ale do jakiego konkretnego regionu miałby ten termin w przypadku Polski właściwie się odnosić? Pod wieloma względami do swoich największych sąsiadów — Niemiec i Rosji, a nawet Ukrainy - osamotniona Polska nadal nie może się porównywać. Liczbą ludności ustępuje wszystkim wymienionym wcześniej krajom; jej gospodarka jest porównywalna pod względem wielkości PKB z gospodarkami samej tylko Bawarii czy Nadrenii Północnej-Westfalii, a więc pojedynczych niemieckich landów, i choć jest większa niż ukraińska, to nadal jest blisko trzykrotnie mniejsza od gospodarki rosyjskiej. Podobnie niekorzystnie dla Polski wypada porównanie (na przykład pod względem potencjału militarnego i dyplomatycznego) z autentycznymi europejskimi mocarstwami regionalnymi, czyli przede wszystkim Rosją, Niemcami, Wielką Brytanią, Francją i Włochami. W tej sytuacji wydaje się, że głównym regionalnym mocarstwem w Europie Środkowej nadal pozostają przede wszystkim Niemcy, a w Europie Wschodniej — Rosja.

Nie zmienia to faktu, że Polska może być znaczącym uczestnikiem multilateralnych organizacji (jak jest w istocie); może również we współpracy z innymi krajami podejmować lub popierać różne inicjatywy istotne z punktu widzenia jej własnych interesów, czego przykładem jest choćby Partnerstwo Wschodnie. Polska pozostaje więc państwem liczącym się w regionie, podobnie jak kilka innych krajów, ale jej znaczenie będzie proporcjonalne przede wszystkim do rzeczywistego poziomu rozwoju w kluczowych sferach, a nie do ideowo-politycznych deklaracji (w dużej mierze życzeniowych).

Na koniec można wspomnieć, że także w relacjach z Rosją, która obok Niemiec pozostaje głównym straszakiem w propagandowym arsenale zwolenników Polski mocarstwowej, pozycja osamotnionej Polski jest dość słaba, a nie jest gorsza tylko dlatego, że Polska może liczyć na solidarnościowe i kontrolne mechanizmy, funkcjonujące zarówno w ramach Unii Europejskiej, NATO, jak i w ramach innych instytucji ładu międzynarodowego.

Z tych przynajmniej czterech powodów Polacy powinni przede wszystkim dbać o swoją normalność; normalność, która wcale nie musi oznaczać zastoju i marazmu, wstydu i hańby, przeciwnie — jak pokazuje przykład ostatnich dwudziestu lat, szacunek dla normalności może prowadzić do stabilnego rozwoju, osiągnięć i sukcesów, między innymi poprzez coraz bliższą współpracę w wymiarze regionalnym i globalnym. Normalna Polska wcale nie musi puszyć się na bycie małym czy też średnim mocarstwem, żeby coś znaczyć.

Odniesienia:

Philip H. Gordon, [The U.S. Relationship With Central Europe Under the Obama Administration](http://www.state.gov/p/eur/rls/rm/2011/157707.htm) (http://www.state.gov/p/eur/rls/rm/2011/157707.htm), Remarks at the Global Security 2011 Forum Bratislava, Slovakia March 3, 2011.
Philip H. Gordon, [The Transatlantic Trends 2011](http://www.state.gov/p/eur/rls/rm/2011/173842.htm) (http://www.state.gov/p/eur/rls/rm/2011/173842.htm), German Marshall Fund Washington, DC, September 14, 2011 September

Caden O. Reless

Ur. w 1980 r. w Polsce. Magister nauk o zachowaniu. Główne zainteresowania autora koncentrują się wokół zagadnień przemian społeczno-politycznych współczesnego świata, socjologii, filozofii i psychologii świadomości.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-12-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7625) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7625>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl